

CZAS

WISŁY

OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład: 500 szt.
#142

Czas Wisły drukuje
mediakolor

FOT. PIOTR KUCZA / 400mm.pl

WISŁA PŁOCK – GÓRNIK ZABRZE
PONIEDZIAŁEK | 7.12.2020 | 20:30

Stadion im. Kazimierza Górskiego | Płock, ul. Łukasiewicza 34 | wisla-plock.pl



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA



#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

#SpisTreści

- 4 PARK NAD JAREM
- 6 KAMIŃSKI: CIESZĘ SIĘ KAŻDYM MECZEM. CZĘŚĆ I
- 8 O RYWAŁU: GÓRNIK ZABRZE
- 14 KAMIŃSKI: CIESZĘ SIĘ KAŻDYM MECZEM. CZĘŚĆ II
- 17 PAWEŁ MAGDOŃ NOWYM DYREKTOREM SPORTOWYM
- 18 TOMCZYK MŁODZIEŻOWCEM MIESIĄCA

Tekst:

Mateusz Lenkiewicz, Rafał Wyrzykowski, Arkadiusz Stelmach

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz

Koordinacja:

Tomasz Marzec

Wisła Płock S.A.
2020

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock – Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuropasowe@wisla-plock.pl.



PARK NAD JAREM

PREZYDENT ANDRZEJ NOWAKOWSKI, RADNA MAŁGORZATA OGRODNIK (PIERWSZA Z LEWEJ)
I MIESZKANKI OSIEDLA OGLĄDAJĄ EFEKTY PRAC WYKONANYCH W PARKU NAD JAREM

— W Płocku przybywa miejsc do aktywnego spędzania wolnego czasu. W grudniu oddany został kolejny teren rekreacyjny – Park nad Jarem na osiedlu Skarpa, w skład którego wchodzi boisko, plac zabaw i zjazd linowy – informuje prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

Boisko o wymiarach 40 na 20 metrów ogrodzone jest wysokimi na sześć metrów piłkochwyty. Służy do gry w piłkę ręczną i nożną. Jest pokryte poliuretanową, elastyczną i bardzo wytrzymałą nawierzchnią. Tuż obok, od północnej strony boiska, na nawierzchni z piasku staną sporych rozmiarów zjazd linowy.

Najwięcej miejsca w Parku nad Jarem zajmuje plac zabaw. Do dyspozycji dzieci w różnym wieku jest kilkanaście kolorowych, nowoczesnych, pomysłowych i, przede wszystkim, bezpiecznych urządzeń. Wśród nich są wieloosobowe huśtawki, bujaki, karuzela, pociąg, piramida do wspinania się, a także piaskownica. Każde z urządzeń zostało ustawione na nawierzchni w kształcie koła z syntetycznej trawy w jednym z trzech kolorów – niebieskim, zielonym albo bordowym. Pola z zabawkami połączone są ze sobą alejkami z nawierzchnią mineralno-żywiczną. Pozostały teren ogrodzonego placu zabaw wypełniają tereny zielone – trawniki i drzewa, które rosły tam przed zagospodarowaniem terenu.

Projektant tego miejsca zadbał o każdy szczegół. Główny ciąg pieszy, który łączy poszczególne części parku ma nawierzchnię mineralno-żywiczną w kolorze zbliżonym do naturalnej nawierzchni żwirowej. Są też elementy małej architektury, m.in. szesnaście ławek.

Siłownia pod chmurką, która wcześniej znajdowała się w miejscu dzisiejszego Parku nad Jarem została przeniesiona w inne miejsce – stanęła bliżej skarpy.

Inwestycja kosztowała ponad 1,13 mln złotych. — Jej przeprowadzenie całkowicie odmieniło tę część osiedla. Park nad Jarem to świetne miejsce do wypoczynku i rekreacji. Zapraszam do korzystania z tego miejsca. I dziękuję radnej Małgorzacie Ogrodnik za zaangażowanie przy realizacji tego przedsięwzięcia – mówi prezydent Nowakowski.



W W W . Z O O . P Ł O C K . P L

ZOO PŁOCK ZAPRASZA CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE

CIESZĘ SIĘ KAŻDYM MECZEM

FOT. SEBASTIAN WICIŃSKI / Wisła Płock S.A.

O postawie Wisły Płock w ostatnich tygodniach, w tym kuriozalnym meczu z Jagiellonią Białystok, powrocie do Polski, 30. urodzinach, zmianach w ekstraklasie, wsparciu kibiców czy pobycie w japońskim Júbilo Iwata porozmawialiśmy z Krzysztofem Kamińskim. Pod nieobecność Alana Urygi to właśnie nasz bramkarz pełnił obowiązki kapitana drużyny w ostatnim spotkaniu z Pogonią Szczecin.

Czas Wisły: Jak było z tą bramką z Jagiellonią Białystok? Mówię tutaj o rzucie wolnym. Dwóch zawodników gospodarzy kompletnie niekrytych, na ósmym metrze przed Twoją bramką. Nie zauważyłeś tego, czy może to ktoś inny popełnił błąd?

Krzysztof Kamiński: Tę bramkę już sam oglądałem kilka razy i na pewno wszyscy ją widzieliśmy. Gdzie był błąd? Zawiodła organizacja w defensywie. Nie zorganizowaliśmy się tak, jak powinniśmy. Oczywiście bramkarz jest tą osobą, która wszystkim z tyłu widzi najlepiej. Powinienem zareagować, ale sam byłem na tyle skoncentrowany, że to się skończy bezpośrednim strzałem z rzutu wolnego. Skupiałem się na najlepszym ustawieniu muru i tego nieszczęsnego Torgila, który kładł się za murem. Koniec końców wyszło tak, jakbyśmy tego nie chcieli najbardziej, czyli straciliśmy bramkę w zupełnie inny sposób, niż zakładaliśmy.

Ten leżący Torgil... Czyj to jest pomysł? Już kiedyś próbowałem to zbadać, ale Alan Uryga mówił, że to wyszło zupełnie przypadkowo i nie wskazał jednej osoby, która na ten pomysł wpadła. Wiem, że podczas twojego pobytu w Japonii były stosowane różne dziwne i inne techniki przy rzutach wolnych. Taka również?

— Co do mojego pobytu w Japonii, to było wiele możliwości rozegrania i bardzo dużo przećwiczonych schematów, jednak takiego z zawodnikiem kładącym się za murem nie próbowaliśmy. Częściej byli to zawodnicy ustawiani obok muru, klęczący – jak najbardziej zastępujący bramkarzowi przeciwną drużynę widok i piłkę. Co do Torgila... Kto to wymyślił? Wydaje mi się, że w meczu ze Śląskiem pierwszy raz to zastosowaliśmy – też w końcówce. Taka bardzo desperacka próba wybronięcia się w ostatnich minutach spotkania, kiedy przeciwnik miał rzut wolny. Wtedy się udało. Co prawda Torgil chyba nie zablokował tego strzału, ale koniec końców udało się uniknąć większego zagrożenia w tamtej sytuacji. Nie powiedziałbym, że ktoś odpowiada bezpośrednio za ten pomysł. Wtedy to się udało i myślę, czy to nawet sam Torgil nie zaproponował tego w meczu z Jagiellonią, że on się położy. Ale tak jak mówię: to było świeże wspomnienie z tamtego meczu. Wtedy to nam pomogło i teraz chyba odruchowo zareagowaliśmy tak samo. Torgil się położył i nikt się temu nie sprzeciwił. Po prostu zaakceptowaliśmy to. Nie wykluczam, może to się jeszcze w przyszłości pojawi lub nie. To będzie też bardzo zależne od sytuacji, od tego czy to się przyjmie i sztab wyrazi aprobatę, aby tak robić.

Wiśle w ostatnich meczach, krótko mówiąc, nie idzie. Natomiast myślę, że jeśli chodzi o Krzysztofa Kamińskiego, to nikt tutaj żadnych pretensji nie ma. Przy dobrej postawie, jak się czujesz po meczach? Masz poczucie, że Ty swoją pracę wykonałeś najlepiej, jak potrafisz i nie zawiniłeś, czy wprost przeciwnie – przeżywasz te porażki tak, jakbyś grał w polu?

— Co do ostatnich spotkań, to niestety, ale nie wygląda to tak, jak byśmy chcieli. Wyniki nie są takie, jakbyśmy oczekiwali. Nie tylko my, ale wszyscy wokół klubu. Jak ja to przeżywam? Po meczach przeżywam to tak samo, jak inni zawodnicy. Jestem rozczarowany, jestem zły. Każdy mecz przeżywam tak naprawdę inaczej. Ten mecz z Jagiellonią to było kuriozum. Mnie się wydaje, że jestem takim człowiekiem, który zawsze chce pomóc zespołowi. Nawet kiedy niektórzy mówią: „Zagrałeś dobrze”, „Drużyna zagrała słabiej”, „Zrobiłeś, co miałeś zrobić”, ja szukam czegoś, co mogłem zrobić lepiej. W czym mogłem pomóc – nie tylko sobie, ale i drużynie w danym meczu. Nie powinno się jednak wpadać w pułapkę, bo można się zapętlić i szukać tylko błędów, tych negatywnych. Trzeba patrzeć też na pozytywne rzeczy i na nich budować swoją pozycję, wartość. Po meczu jest czas na analizę, na wyciągnięcie tych legendarnych „wniosków”. Trzeba wyrzucać to z głowy, skupiać się na następnych celach. Szczególnie teraz, kiedy gramy co trzy dni i nie ma czasu na rozpamiętywanie, trzymanie tych spotkań, porażek w sobie. Trzeba skupiać się na następnych celach i tylko w ten sposób możemy zakończyć tę niekorzystną passę, która ostatnio nam towarzyszy.

Gdy prowadziłeś swoją karierę w Japonii, w jednym z wywiadów powiedziałeś, że marzysz i chciałbyś spróbować swoich sił w lepszej lidze, niż ekstraklasa. Mimo to wróciłeś do Polski. Czy to ma związek z planami prywatnymi, to znaczy z planowanym dzieckiem? To był właśnie ten klucz?

— W tamtej chwili nie było jeszcze jednoznacznej decyzji co do tego, co się wydarzy. Jeszcze nie wiedzieliśmy, że będziemy rodzicami. Mój powrót do Polski... W momencie kiedy kończyłem swoją przygodę z Japonią, rozważałem wiele opcji. Jedną z nich był właśnie powrót do Wisły Płock. Pojawiła się taka możliwość. Po rozmowach z ówczesnym prezesem Wisły Płock Jackiem Kruszewskim, ten pomysł tlił się gdzieś tam z tyłu mojej głowy. Aczkolwiek były też inne opcje i rozważaliśmy każdą z tych możliwości na swój sposób. Patrzyliśmy stricte pod siebie i to, że przez pięć lat

byliśmy w Japonii. Daleko od rodziny, tak daleko od znajomych i tak daleko. To miało wpływ na to, że chcieliśmy wrócić do Polski i przypomnieć się wszystkim wokół. Później pojawiła się wiadomość o naszym dziecku, więc tym bardziej to był plus tego, że wróciliśmy do Polski. Co będzie – zobaczymy. Na daną chwilę skupiam się na tym, gdzie jestem i jak najbardziej mogę pomóc swojemu zespołowi.

Właśnie sporo się w Twoim życiu dzieje. Dziecko, o którym wspominałeś, ale też... „trójka” z przodu. To taka cyfra, która często działa na psychikę. Jak jest w Twoim przypadku? Czy przekroczenie trzydziestego roku życia coś w tobie zmieniło?

— Dostałem dużo pytań, wielu znajomych pytało: „Jak się czujesz jako trzydziestolatek?”, „Czujesz różnicę?”. Szczerze powiedziawszy, nie czuję żadnej różnicy i tak naprawdę nie czuję, żeby cokolwiek się zmieniło. Mam nadzieję, że może jednak coś na plus się zmieni... Mówi się, że bramkarz jak wino – im starszy, tym lepszy. Mam nadzieję, że to pójdzie w tym kierunku. Ja jakiejś wielkiej różnicy nie czuję. Dzień przed urodzinami i dzień po urodzinach czuję się tak samo. Spędziłem czas z najbliższymi, więc fajnie, cieszyłem się chwilą. Ale uspokoję wszystkich – czuję się dalej bardzo dobrze, czuję się młody. Nie niepokoję się swoim wiekiem!

Jak zmieniła się ekstraklasa przez te pięć lat, kiedy Cię w niej nie było?

— Na pewno wszystko poszło do przodu. Organizacyjnie kluby wydają się lepiej poukładane. Ciężko też mi powiedzieć jednoznacznie, bo kiedy grałem, patrzyłem z innej perspektywy. Moja pierwsza przygoda z ekstraklasą w Ruchu Chorzów – miałem około 20 lat, może 21. Patrzyłem na nią zupełnie inaczej. Wtedy moim większym marzeniem było zagrać ekstraklasie. To był cel, żeby się przebić do tej najwyższej ligi w Polsce i to mnie napędzało, tym żyłem każdego dnia podczas mojego pobytu w Ruchu. Teraz patrzę z troszeczką innej perspektywy. Nabrałem doświadczenia, dystansu do pewnych rzeczy i doceniam to, jak klub jest zorganizowany. Doceniam to, otoczkę wokół ligi. A sama ekstraklasa? Kluby poszły do przodu, zmieniły się przepisy. Parę lat temu nie było przepisu o młodzieżowcu. Gdy wróciłem do ekstraklasy, taki przepis już był. To taki news, który po prostu najbardziej odczułem.

Drugą część wywiadu z Krzysztofem Kamińskim znajdziesz na stronie 14.



WISŁA ENERGY DRINK
TAURINE CAFFEINE

POCZUJ SMAK ZWYCIĘSTWA

[wisla.energy.drink](https://www.wisla.energy.drink)

WISŁA PŁOCK 1946

PIESZ - WSPERASZ



Górnik Zabrze

Rok założenia: 1948

Barwy: biało-niebiesko-czerwone

Przydomek: Górnicy

O ile z Górnikiem Zabrze Wiśle Płock generalnie gra się trochę w kratkę, tak w ostatnim czasie wygląda to nieco lepiej. Tylko w zeszłym sezonie mierzyliśmy się z tą drużyną aż trzykrotnie, przy czym po dwóch remisach, w finałowej rundzie okazaliśmy się nawet lepsi. Jak będzie tym razem? Zabrzanie kapitalnie rozpoczęli sezon, ale z czasem złapali małą zadyszkę. Niemniej wciąż pozostają w ścisłej czołówce i wygląda na to, że mają apetyt na coś więcej, niż spokojne utrzymanie w PKO BP Ekstraklasie.

SYTUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o obecną sytuację w kadrze gości, szkoleniowiec zdecydowanie nie ma powodów do narzekania. Właściwie żaden zawodnik nie ma już większych kłopotów zdrowotnych. W październiku wydawało się, że od futbolu będzie musiał odpocząć Michał Koj, ale ostatecznie tak się nie stało. Podczas gry wewnętrznej obrońca złamał nos, lecz jeszcze w tym samym miesiącu wrócił do gry. Co istotne, do pełni formy zdaje się w końcu wracać Łukasz Wolsztyński. Dynamiczny i przebojowy piłkarz jest niestety w swojej karierze trapiiony mniej lub bardziej poważnymi kontuzjami. Tym razem chodzi o zerwane więzadła krzyżowe w kolanie, co miało miejsce na wiosnę bieżącego roku, podczas ligowego pojedynku z Cracovią. Po kilkumiesięcznej rehabilitacji wrócił do treningów i zaczął łączyć rytm meczowy w III-ligowych rezerwach. Pod koniec listopada oficjalnie został zgłoszony do rozgrywek PKO BP Ekstraklasy.

Warto dodać, że nikt z zabrzan nie będzie również na to spotkanie zawieszony. Żaden z graczy nie otrzymał bowiem ostatnio czerwonej kartki, a z paury za nadmiar żółtych kartoników zdążył już wrócić Alasana Manneh.

TAKTYKA

Marcin Brosz przez znaczną część pracy w Górniku Zabrze był zwolennikiem ustawienia 1-4-2-3-1, które pod koniec zeszłego sezonu przeobraziło się właściwie w 1-4-4-2. Od początku tych rozgrywek szkoleniowiec postanowił jednak zmienić taktykę i dziś wyjściowym systemem gry zabrzan jest 1-3-5-2.

Niezmienne ważną rolę odgrywają piłkarze, którzy grają po obu stronach boiska. Warto tutaj zwrócić uwagę szczególnie na Erika Janżę. Słoweński wahadłowiec ma w tym sezonie na koncie zaledwie jedną asystę, ale ta statystyka nie oddaje tego jak groźny jest to zawodnik, ponieważ do solidnej gry w obronie dołącza aktywny udział w akcjach ofensywnych swojego zespołu.

Ogólnie rzecz biorąc, trzeba przyznać, że cała druga linia Górnika jest bardzo mocna. Ciekawym zawodnikiem jest Alasana Manneh. Gambijczyk teoretycznie pełni w całej układance funkcję defensywnego pomocnika, ale tylko na papierze. Nie raz już udowodnił, że dysponuje dobrym podaniem i świetnym strzałem z dystansu. Udanie do ekstraklasy wszedł z kolei Bartosz Nowak. Ofensywnie usposobiony pomocnik w zasadzie od pierwszego meczu pokazuje, że powinien grać na tym poziomie już znacznie wcześniej. To właśnie on z Jesusem Jiménezem mają obecnie spośród zabrzan najwięcej punktów w klasyfikacji kanadyjskiej. O Hiszpanie szerzej napiszemy w innym miejscu, ale tutaj trzeba jednak zaznaczyć, że dla „nowego” Górnika kluczowym ruchem okazało się przesunięcie go do pierwszej linii, by odgrywał tam rolę jednego z dwóch napastników.

TRENER

Marcin Brosz urodził się 11 kwietnia 1973 roku w Knurowie. Jako zawodnik występował w tamtejszej Concordii, skąd odszedł do Szombierek Bytom. W 1998 roku trafił do Górnika Zabrze. W barwach tego klubu rozegrał prawie 50 meczów na poziomie ekstraklasy. Karierę zakończył w 2005 roku, będąc zawodnikiem Polonii Bytom.

Właśnie w tym klubie rozpoczął też zaraz potem swoją karierę trenerską. Nie szło mu tam jednak tak, jak powinno, i już po 10 spotkaniach zdecydowano się go zwolnić. Objął wtedy IV-ligową Koszarawę Żywiec. Z tym klubem awansował na wyższy szczebel, po czym dostał angaż w grającym na zapleczu ekstraklasy Podbeskidziu Bielsko-Biała. Co ciekawe, gdyby nie ujemne punkty, jego podopieczni uzyskaliby nawet promocję do wyższej ligi. W kolejnym sezonie znów był blisko awansu, ale później osiągał już gorsze rezultaty. W 2009 się z nim rozstano.

Nie pozostawał jednak długo na bezrobociu i szybko podpisał umowę z Odrą Wodzisław Śląski. Mimo że nie udało mu się utrzymać zasłużonego klubu w ekstraklasie, otrzymał misję odbudowy innego spadkowicza – Piasta Gliwice.

Pobierz aplikację i przystąp do Programu VITAY!



Do zgarnięcia:

KUPONY | RABATY | PREZENTY

Za paliwo i zakupy na stacji lub w Internecie!

Dla wszystkich z kartą lub aplikacją mobilną VITAY!

Sprawdź na vitay.pl

CLUB
VITAY

ORLEN

**KRZYSZTOF
KAMIŃSKI**

#1





Budmat.

Dachy Modułowe

REWOLUCJA NA DACHU



**Jeśli jesteś zainteresowany naszą ofertą
i chcesz dowiedzieć się więcej
– skontaktuj się z nami!**

 **+48 502 197 197**

budmat.com

13

Ruch ten okazał się strzałem w dziesiątkę dla obu stron. Już w kolejnym sezonie awansowali na najwyższy poziom, a jako beniaminek zakończyli rozgrywkę 2012/2013 na rewelacyjnym 4. miejscu. Kolejny sezon nie był już tak udany, co poskutkowało zwolnieniem. Szkoleniowiec pozostawał bez pracy mniej więcej rok, aż w końcu podpisał kontrakt z Koroną Kielce. Jego przygoda z tym klubem nie trwała jednak długo, gdyż objął potem Górnik Zabrze, który wówczas spadł z ekstraklasy.

Zabranie błyskawicznie, po kapitalnym finiszu, uzyskali awans i zajęli znakomite 4. miejsce w elicie. Kolejne dwa sezony nie były już tak udane, ale w klubie nawet przez chwilę nie pomyślano o jego zwolnieniu. Trener cieszył się pełnym zaufaniem zarządu, który z pewnością cenił sobie też fakt, że drużyna gra przyjemny dla oka futbol. I to pomimo faktu, że co jakiś czas z klubu odchodził jakiś ważny piłkarz. Poza tym warto również pochwalić stawianie na młodych Polaków.

MŁODZIEŻOWCY

Górnik Zabrze to jeden z tych zespołów, który nie powinien mieć na przestrzeni całego sezonu większego kłopotu z obsadą pozycji młodzieżowca. To przede wszystkim zasługa Adriana Gryszkiewicza.

Obrońca szerszemu gronu pokazał się już wcześniej, przede wszystkim w sezonie 2018/2019. W minionych rozgrywkach zniknął z radarów, ale od początku tego sezonu znów jest podstawowym piłkarzem zespołu. Na pewno dużym plusem była dla niego zmiana ustawienia przez Marcina Brosza. Długo nie do końca było wiadomo, czy powinien grać na lewej obronie, czy na środku. Obecnie wygląda na to, że pozycja lewego środkowego obrońcy jest dla niego idealna.

W razie jego nieobecności jednym z głównych kandydatów do gry będzie z pewnością Daniel Ściślak. Środkowy pomocnik już rok wcześniej dostawał od trenera dużo szans. Teraz jest podobnie, choć jak na razie wchodzi na boisko tylko z ławki. Inną sytuację mamy z Norbertem Wojtuszkim, Michałem Rostkowskim oraz Aleksandrem Paluszkiem. Cała trójka ma na koncie znacznie mniej meczów niż Ściślak, ale oni w przeciwieństwie do niego dostawali w lidze szansę od pierwszych minut. W wyjściowym składzie raz znalazł się także Krzysztof Kubica, ale w kilku pozostałych meczach był wprowadzany do gry dopiero z ławki.

Podobnie jak Wojciech Hajda i Kacper Michalski. W szerokiej kadrze Górnika znajdują się jeszcze Kamil Łukoszek oraz Bartosz Neugebauer, ale oni muszą się na razie zadowolić grą w rezerwach.

PODLUPA

Jesús Jiménez przyszedł na świat 5 listopada 1993 roku w Leganés. Swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał w miejscowym klubie CD Leganés. Przeszedł tam przez juniorskie szczeble, aż został włączony do drużyny rezerw, które występowały na 5. poziomie rozgrywkowym.

Stamtąd odszedł do grającego ligę wyżej AD Unión Adarve, a latem 2014 roku trafił do rezerw AD Alcorcón. Spędził tam jednak tylko jedną rundę, bo na wiosnę wylądował już w CA de Pinto. Jego kariera nabrała nieco rozpędu dopiero w sezonie 2015/2016. Wówczas grając w IV lidze zdobył dla CD Illescas 15 bramek w 36 spotkaniach. Zaowocowało to transferem do CF Talavera de la Reina. Tutaj jeszcze bardziej błyszczał skutecznością. Zdobyl aż 26 bramek, czym walczył przyczynił się do awansu do III ligi. Na wyższym szczeblu dalej potwierdzał, że ma niezłego nosa do strzelania goli. 10 trafień w 35 meczach spowodowało, że jego osobą zainteresowano się w Polsce, gdzie od jakiegoś czasu panowała mała moda na zatrudnianie Hiszpanów z tamtejszych niższych lig.

Latem 2018 roku podpisał 3-letni kontrakt z Górnikiem Zabrze, gdzie dołączył do Daniego Suáreza i Igora Angulo. Jak się okazało, z drugim z nich stworzył znakomity ofensywny duet. Jiménez z miejsca stał się podstawowym piłkarzem drużyny, a w pierwszym sezonie strzelił 5 goli oraz zanotował 7 asyst. Taki bilans można było uznać za całkiem obiecujący – tym bardziej, że w Polsce zaczął być wystawiany na lewym skrzydle. W pewnym sensie była to dla niego nowość, bo w Hiszpanii występował z przodu, grając podwieszzonego napastnika. Kolejny sezon był w jego wykonaniu jeszcze lepszy. Piłkarz nie opuścił żadnego ligowego meczu, a łącznie do siatki rywali trafił aż 12 razy, zaliczając przy tym 8 ostatnich podań. Mimo wszystko wciąż pozostawał nieco w cieniu wspomnianego już Angulo, który od dawna był ulubieńcem trybun. Teraz, po odejściu Baski, to Jiménez miał być liderem ofensywy zabrzezan.

Wygląda na to, że dopiero teraz widzimy pełnię możliwości tego zawodnika. Marcin Brosz zmienił ustawienie i grający z numerem 7 na plecach zawodnik został przestawiony z lewej strony. Teraz występuje w roli jednego z dwóch napastników. Jak na razie spisuje się wręcz rewelacyjnie, gdyż w tym sezonie zdążył już zdobyć 8 goli i robi wszystko, by kibice Górnika nie musieli płakać po utracie Angulo. Kto wie, być może Hiszpan zbliży się do osobistego strzeleckiego rekordu z sezonu 2016/2017?

Arkadiusz Stelmach

Druga część wywiadu z Krzysztofem Kamińskim ze stron 6–7.

Miałeś ogromną sympatię w swoim klubie w Japonii. Mam wrażenie, że tutaj w Płocku też jesteś niezwykle lubiany. Dowodzą temu plebiscyty na piłkarza meczu. Wygrywasz pewnie co drugi. Jak to się robi?

— Dyplomatycznie bym odpowiedział, że praca na boisku obroni się zawsze i w każdej sytuacji... Ale przede wszystkim chciałem podziękować za to wsparcie, bo naprawdę też nie spodziewałem się, że tak wielu kibiców będzie mnie pamiętać. Tak jak mówię, za pierwszym razem, kiedy byłem w Płocku dwa lata, oczywiście grałem, ale byłem jednym z wielu młodych chłopaków, którzy w tamtym momencie przewinęli się przez tę szatnię. Kiedy wróciłem, odebrałem wiele pozytywnych głosów, wiele gratulacji z powrotu do Płocka i bardzo mi z tego powodu miło. Co mogę więcej powiedzieć... Cieszę się każdym meczem. Kibice doceniają moją postawę, ale muszę powiedzieć też, że odnośnie tych głosowań, zauważyłem, iż pojawiło się wiele japońskich kont. To na pewno też napędza wyniki tych głosowań.

Jak wyglądają media klubowe w Japonii? Jak to wyglądało w Júbilo Iwata?

— O tym mógłbym naprawdę długo mówić. Zorganizowane jest to z perspektywy piłkarza gorzej. Tak bym powiedział. Praktycznie codziennie byliśmy angażowani w jakieś filmiki,

w jakieś wywiady, jakieś krótkie reklamy dla sponsorów. Praktycznie raz w tygodniu jakaś grupa zawodników wyjeżdżała na spotkania czy to do szkół, czy akademii. Oczywiście teraz okoliczności są takie, że nie można pewnych rzeczy zorganizować ze względu na koronawirusa, więc marketing ma troszeczkę ręce związane. Ale w Japonii to wyglądało tak, że praktycznie co drugi tydzień zawodnik miał zajęcia z grupą marketingowców. Czy to były, tak jak powiedziałem, wywiady, czy to były krótkie nagrywki ze sponsorami, czy jakieś wyjazdy reprezentacyjne. Tego było bardzo dużo i byliśmy bardzo angażowani. Wszyscy to jednak akceptowali, bo to była część pracy. To była i jest część tego zawodu. Jeśli coś takiego jest, można oczywiście narzekać, że: „Znowu muszę jechać”. Wiadomo, każdy zawodnik będzie kręcił nosem, ale każdy z tyłu głowy ma to, że to część tego zawodu. Są przyjemne rzeczy, jak wyjazdy do szkół, kiedy u tych dzieciaków naprawdę widać radość. Są też te mniej przyjemne rzeczy, które trzeba robić. Ale tak jak mówię – w pracy nie zawsze się robi to, na co ma się ochotę.

Mam więc nadzieję, że przyjdzie tutaj na tę rozmowę nie było z musu i cieszyłeś się, że mogłeś tutaj być. Dziękuję za rozmowę.

Rafał Wyrzykowski



FOT. PIOTR KUCZA / 400mm.pl



FOT. MICHAŁ ŁADA / Wisła Płock S.A.



FOT. MICHAŁ LADA / Wisła Płock S.A.

PAWEŁ MAGDOŃ NOWYM DYREKTOREM SPORTOWYM

1 grudnia 2020 roku nowym dyrektorem sportowym Wisły Płock został Paweł Magdoń. 41-latek podpisał z nami kontrakt do końca sezonu 2020/2021. Na stanowisku zastąpił Marka Jóźwiaka.

— Ostatnie tygodnie były dla nas ciężkie i doszliśmy do wniosku, że potrzeba zmian. W związku z tym postanowiliśmy dokonać roszady na stanowisku dyrektora sportowego Wisły Płock. Od 1 grudnia tę funkcję będzie sprawował Paweł Magdoń. Wydaje mi się, że ta postać jest doskonale znana wszystkim płockim kibicom. To właśnie na takich osobach chcemy opierać klub. Paweł jako piłkarz rozegrał w naszych barwach znacznie ponad sto spotkań, a do tego strzelił kilka ważnych bramek. Miał wkład nie tylko w największe sukcesy klubu w historii, jakimi są Puchar i Superpuchar Polski, ale również w jego odbudowę. Był przecież podstawowym obrońcą, gdy parę lat temu awansowaliśmy do pierwszej ligi, a potem otarliśmy się o promocję do ekstraklasy. Budowanie tożsamości klubu jest dla nas kluczowe, więc jeśli nadarzy się okazja związać z kimś zasłużonym, będziemy starali się to robić – powiedział prezes Wisły Płock Tomasz Marzec.

— Dziękuję przede wszystkim prezesowi Marcowi, który zaufał mi i dał szansę pracy w Wiśle. Jest to moja trzecia przygoda z tym klubem, dwie były piłkarskie, teraz jako działacz. Pamiętam, że jak wyjeżdżałem z klubu za drugim razem, to rozmawialiśmy, że może kiedyś jeszcze wrócę do Płocka, tylko w innej roli. Nie spodziewałem się, że jako dyrektor sportowy, ale dzisiaj tak jest i bardzo się z tego cieszę. Będę w 100% zaangażowany w to, żeby Wisła robiła kroki do przodu – dodał Paweł Magdoń.

Paweł Magdoń urodził się 13 listopada 1979 roku w Dębicy. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w miejscowym Iglopoolu, by następnie reprezentować barwy Piotrcovii Piotrków Trybunalski, ŁKS-u Łódź i Pogoni Szczecin. W połowie sezonu 2005/2006 przeniósł się do Wisły Płock, z którą zdobył Puchar oraz Superpuchar Polski. W obu decydujących spotkaniach zdobył po jednym голу. Łącznie strzelił dla nas 6 bramek w 33 meczach. W międzyczasie został również powołany do reprezentacji Polski. 6 grudnia 2006 roku zadebiutował przeciwko Zjednoczonym Emiratom Arabskim, zdobywając nawet bramkę na 4:2 dla biało-czerwonych.

Niedługo potem przeszedł do GKS-u Bełchatów, gdzie wywalczył wicemistrzostwo Polski. Następnie występował w Odrze Wodzisław Śląski i Bogdanie Łęczna, aż latem 2012 roku ponownie został piłkarzem Wisły Płock. Z naszym klubem udało mu się awansować do pierwszej ligi, a do swojego bilansu w naszych barwach dołożył kolejne

80 spotkań i 3 gole. Sumując oba okresy, jako Nafciarz wybiegł na boisko 113 razy. Do siatki rywali trafiał 9-krotnie. Po wygaśnięciu kontraktu, przed sezonem 2015/2016 odszedł do Lechii Tomaszów Mazowiecki.

— Moje wspomnienia związane z Wisłą są bardzo pozytywne. Ten pierwszy czas był chyba najlepszym w mojej karierze, później wróciłem do Płocka w momencie, kiedy byliśmy w II lidze, a mimo to udało nam się zbudować fajny zespół. Chciałbym, żeby niedługo u nas funkcjonowało to tak jak w tamtym momencie, mówię tu oczywiście głównie o szatni. Powiedziałem też chłopakom, że będę zwracał uwagę właśnie na takie rzeczy, żeby każdy z piłkarzy czuł się u nas dobrze, żeby oni dobrze funkcjonowali jako grupa i żyli szatnią, żebyśmy wspólnie tworzyli naszą Wisłę – wspominał nowy dyrektor sportowy.

Kilka lat później zakończył tam karierę, zostając wiceprezesem i dyrektorem do spraw sportowych. Tę funkcję przestał pełnić wraz z końcem czerwca bieżącego roku. Warto dodać, że Magdoń posiada również licencję trenerską UEFA A, a ostatnio pracował przy programie szkolenia Coerver Coaching na terenie województwa łódzkiego. Współpracował także z Wisłą Płock w charakterze skauta.

— Przez 1,5 roku byłem wiceprezesem i jednocześnie dyrektorem sportowym w trzecioligowej Lechii Tomaszów Mazowiecki. Na pewno była to dla mnie duża nauka, udało się tam stworzyć fajny kolektyw, były tam też małe sukcesiki i cieszę się, że mogłem tam pracować. Teraz dostaję awans o trzy klasy rozgrywkowe, bardzo się cieszę, jestem z tego dumny i skupiam się już tylko na Wiśle Płock – kontynuował Magdoń.

— Pomysł się, mam pewnie trochę świeższe spojrzenie, choć nie ukrywam, że cały czas byłem tutaj skautem, także jestem na bieżąco z zespołem, obserwowałem mecze w telewizji. Nie jest więc tak, że przychodzę z zewnątrz i nie wiem, co się dzieje. Na początek chciałbym, żeby Wisła wygrała najbliższy mecz, a poza tym chciałbym, żebyśmy wrócili do tych dobrych momentów, chociażby z początku tego sezonu – zakończył nasz rozmówca.

TOMCZYK MŁODZIEŻOWCEM MIESIĄCA



FOT. SEBASTIAN WICIŃSKI / Wisła Płock S.A.

Mateusz Tomczyk został kolejnym laureatem wznowionego niedawno plebiscytu „Młodzieżowiec miesiąca Wisły Płock”. W siedzibie klubu z rąk prezesa Tomasza Marca, dyrektora ds. szkolenia młodzieży Marka Brzozowskiego, przedstawiciela Galerii Mazovia Damiana Falkowskiego oraz trenera SSM Wisły Płock 2005 Łukasza Majewskiego, odebrał nagrody za swoją postawę w listopadzie 2020.

— Z Galerii Mazovia współpracujemy od dawna, ale ostatnio postanowiliśmy, że będziemy działać szerzej. Dlatego też w najnowszy projekt postanowiliśmy zaangażować również Stowarzyszenie Sportu Młodzieżowego Wisła Płock – mówił swego czasu Tomasz Marzec, prezes Wisły Płock. Jednym z nowych elementów wspólnych działań było objęcie przez Galerię Mazovia patronatu nad plebiscytem „Młodzieżowiec Miesiąca Wisły Płock”, który wraca do łask po kilkumiesięcznej przerwie.

Od września tego roku raz w miesiącu, na podstawie obserwacji dyrektora ds. szkolenia młodzieży oraz trenerów Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock, jeden z wyróżniających się zawodników klubowej akademii jest nagradzany pamiątkową statuetką oraz voucherem o wartości 500 zł, który będzie mógł wykorzystać w sklepach na terenie Galerii Mazovia.

Za pierwszym razem wybór padł na Bartosza Borowskiego (rocznik 2007), następnie na Kacpra Kuczyńskiego (2008), a teraz na trochę starszego Mateusza Tomczyka, który w Stowarzyszeniu Sportu Młodzieżowego Wisła Płock trenuje od ponad 5 lat. Na co dzień Mateusz występuje w drużynie z rocznika 2005, prowadzonej przez trenera Łukasza Majewskiego. Niedawno został wybrany do grona 10 najzdolniejszych wychowanków SSM Wisły Płock, którzy zostali objęci profesjonalną opieką medyczną, przez naszego partnera medycznego klinikę „ESSE dla zdrowia”. Dodatkowo otrzymał również stypendium sportowe na okres 1 października 2020 – 30 czerwca 2021.

Co więcej jego dobra postawa została zauważona także przez sztab szkoleniowy drugiego zespołu Nafciarzy, stąd też regularne zaproszenia na zajęcia ze starszymi kolegami.

Urodzony 10 lipca 2005 roku Tomczyk ma już za sobą nawet nieoficjalny debiut w Wiśle II Płock w meczu sparingowym z występującym w klasie okręgowej (kujawsko-pomorska grupa II) Łokietkiem Brześć Kujawski (6:1), w którym ustalił końcowy rezultat.

— Mateusz Tomczyk to świetny przykład młodego zawodnika, który sumienną i konsekwentną pracą doszedł do punktu w którym zostaje „Młodzieżowcem miesiąca Wisły Płock, ale co najważniejsze stał się jednym z najbardziej perspektywicznych zawodników w naszym klubie. Mateusz w końcówce sezonu robił ogromną różnicę w meczach rocznika 2005, strzelając między innymi trzy bramki w meczu ze Zniczem Pruszków. W nagrodę przez ostatnie dwa tygodnie trenował w Wiśle II Płock. W ostatnim sparingu zdobył nawet debiutancką bramkę na poziomie seniorskim. Trzeba jednak zaznaczyć że jego ogromny postęp, to efekt świetnej pracy trenera Łukasza Majewskiego, który jest głównym architektem jego bardzo dobrej formy – powiedział Marek Brzozowski, dyrektor ds. szkolenia młodzieży w Wiśle Płock.

Mateusz Lenkiewicz



FOT. SEBASTIAN WICIŃSKI / Wisła Płock S.A.

11. KOLEJKA

		Drużyna	Mecze	Z - R - P	Gole	Punkty
1		Raków Częstochowa	11	7-3-1	+12	24
2		Legia Warszawa	11	7-2-2	+6	23
3		Górnik Zabrze	11	6-2-3	+6	20
4		KGHM Zagłębie Lublin	11	5-3-3	+3	18
5		Śląsk Wrocław	11	5-2-4	+5	17
6		Pogoń Szczecin	10	4-4-2	+4	16
7		Lechia Gdańsk	11	5-1-5	+1	16
8		Jagiellonia Białystok	11	4-2-5	-3	14
9		Lech Poznań	10	3-4-3	+2	13
10		Warta Poznań	11	4-1-6	-3	13
11		Cracovia	11	4-5-2	+2	12
12		Wisła Kraków	11	2-4-5	0	10
13		Wisła Płock	11	2-4-5	-6	10
14		Piast Gliwice	11	2-3-6	-6	9
15		PGE FKS Stal Mielec	11	2-3-6	-10	9
16		Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	2-3-6	-13	9

KOSZULKA



| TRZECI KOMPLET |

199,99 zł



DAWID KOCYŁA - POMOCNIK NAFCIARZY | SKLEP.WISLA-PLOCK.PL | GALERIA MAZOWIA | FANSHOP NA STADIONIE
FOT. SZYMON LABINSKI

